Rok IV. — Tarnów, dnia 1 marca 1936 r. — Nr. 9.

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!
Dodatek dla dzieci



Podczas Mszy świętej

Władek był ministrantem. Każdego ranka biegł do kościoła, który stał w ich wiosce i służył Ks. Proboszczowi do Mszy św.



W jeden dzień powszedni klęczał Władek u ołtarza i modlił się uważnie. Szczęśliwy był... tak lekko wstał z łóżka, nie chciało mu się nic spać. A na wczorajszej nauce religji tyle rzeczy się dowiedział..

— Kiedy odprawia się Msza św., przypomniał sobie Władek, to powtarza się cała męka Pana Jezusa; od chwili, kiedy zły Judasz wydał P. Jezusa w ręce żydów, aż do czasu, kiedy złożyli Jego Ciało do grobu, a P. Jezus zmatwychwstał.

— Teraz będzie Podniesienie.. Pan Jezus już jest przybity do krzyża... żydzi podnieśli ten krzyż i wbili w ziemię... Dzwonek... Podniesienie... Kapłan podnosi wysoko Hostję wgórę... „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie"... modli się Władek.

Potem szepce cicho: Uwielbiam Cię, Jezu i kocham, bo umarłeś dla mnie na krzyżu.. Przepraszam Cię za to, że nieraz rozglądałem się w kościele, modliłem się bez uwagi... Przepraszam Cię za tych ministrantów, którzy się dziś źle zachowują przy Twoim ołtarzu... Proszę Cię, spraw to, Jezu, abym zawsze był dobry...

Jezu! Przez cały Wielki Post będę się codziennie modlił, aby Cię kochali u nas w domu, w naszej szkole i na całym świecie... r.

Gdy matki zabraknie...

W izbie rozlegał się stuk „biegunów" kołyski o białą podłogę. To Marysia kołysała malutką Józię. Marysia lubiła niedzielne popołudnia, takie jak dziś... W cieplutkiej izbie zrobiło się cicho. Tatuś poszedł z chłopakami w pole. Słońce świeciło przez szyby tak, że całe okna odbijały się na ścianie. W tem świetle siedziała przy stole kochana mamusia i czytała książkę. Z drugiej strony stołu drzemała uśmiechnięta babcia.

— Mamusiu, Józia już śpi.

— To chodź, córeczko, do mnie - zawołała mamusia z uśmiechem

Marysia usiadła na ławce. Kochana matka objęła ją rękami i przytuliła do siebie.

— O czem ci dziś powiedzieć, córeczko?

— O tych dzieciach, mamusiu, co je Pan Jezus bawił.

— Dobrze. Więc słuchaj, jak to było. W jeden dzień swej pracy P. Jezus był bardzo zmęczony tak, że aż usiadł, by odpocząć. Jeszcze dobrze nie odetchnął, a już obstąpiły go matki z dziećmi. P. Jezus pomyślał sobie: Odpocznę jeszcze kiedy indziej. Niech nikt nie wie, że ze zmęczenia usta mi zasychają, a oczy kleją mi się do snu... I wyciągnął Pan Jezus ręce do dzieci, wziął je na Swoje kolana i błogosławił...

— Mamusiu, jaka szkoda, że nas nie było wtenczas na świecie.

— Dlaczego, Marysiu. Przecież i dziś możemy iść do Pana Jezusa. Jest w kościele w Najśw. Sakramencie, jest w naszej chacie; nad twojem łóżeczkiem wisi obraz Jego Najsł. Serca. Marysia popatrzyła na drogie, spryskane od zimna i popękane od roboty ręce matki... na obraz P. Jezusa i rzekła cicho...

— Mamusiu, ja się będę modliła.

— O co, córeczko?

— Żebym miała tak dużo roboty... żebym była, jak Pan Jezus, zmęczona i żebym nikomu o tem nie mówiła...

Do oczu mamusi napłynęły skądś łzy.

— Dobrze, córeczko, ale żebyś nigdy nie narzekała... Jak cię będą ręce bardzo boleć — to poskarż się tylko Panu Jezusowi... On ci w pracy pobłogosławi, jak błogosławił dawniej dzieci w Palestynie... Może pomyślała sobie mamusia co smutnego, bo w oczach jej ciągle błyszczały łzy i modliła się gorąco: Najsłodsze Serce Jezusa, weź w opiekę moją córkę. Niech zawsze będzie dobra, choćby mnie zabrakło...

Słońce skryło się już za stodołę i uciekło z izby, w kołysce zaczęła płakać mała Józia... W izbie zrobiło się nagle smutno...

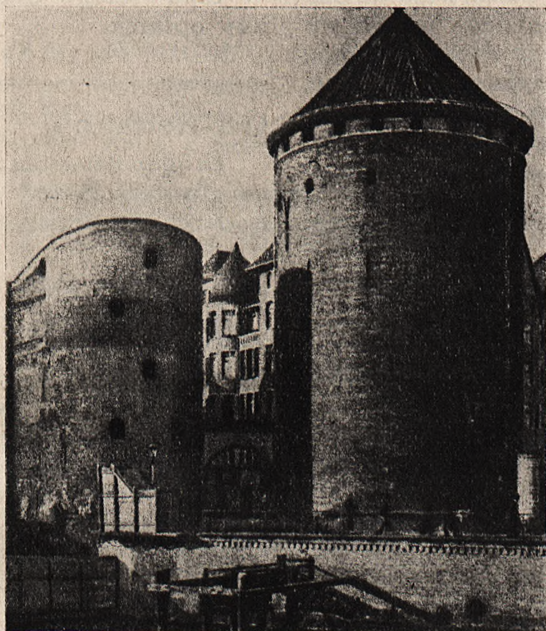
(C. d. n.)

Co mówiła stara baszta...

Na wysokiem wzgórzu, otoczonem lasami, sterczały poszarpane ruiny zamku, ciągnęły się porwane mury. Obok nich wznosiła się poczerniała, dawna wieża obronna, t. zw. baszta. Sowy gnieździły się

w jej wydartych, pustych oknach. W czasie burzy wicher szalał w tych dziurach pookiennych i wył... Mówili wtenczas ludzie, że to baszta płacze i opowiada z jękiem historję z przed dawnych lat. Rozumieli niektórzy ludzie opowiadanie starej baszty:

Pani tego zamku była młoda i piękna, odważna i rycerska. Kochali ją poddani. Sława jej piękności i dobroci rozeszła się szeroko. Więc przybywali do niej rycerze z za dalekich lasów, gór i rzek z prośbą, by została panią ich grodu. Ale bogata dziedziczka wszystkim odmawiała. Miała już swojego rycerza. Nie było go w kraju, bo król wysłał go za daleką granicę z ważnemi listami. Na niego czekała samotna pani pięknego zamku na wzgórzu.



W jedną, czarną, burzliwą noc napadł na jej zamek wraz ze swem wojskiem jeden z obrażonych rycerzy. Niedostępne zamczysko zostało zburzone, służba wyginęła w walce, a piękna dziedziczka dostała się do niewoli. Czekała w tej niewoli długie dnie i noce na tę chwilę, kiedy wróci z za dalekiej granicy umiłowany rycerz i wyratuje ją z więzienia. Niestety — miesiące mijały — a samotna uwięziona czekała napróżno... Więc przyrzekła wtedy Bogu, że poświęci się na Jego służbę, jeśli ją wybawi z tego więzienia.

Na wysokiem wzgórzu, otoczonem lasami, czekała stara, zburzona baszta na powrót swej pani. I wróciła dawna dziedziczka... Zamieszkała w niskim, drewnianym domku, przytulonym do murów

baszty... w pustelni... Bo choć wrócił umiłowany jej rycerz, choć odbił ją z wrogich rąk i chciał zabrać do swojego domu... rycerska pani pięknego zamczyska dotrzymała przyrzeczenia danego Bogu. Została pustelnicą.

Stara baszta przetrwała do dzisiaj. I często opowiada jękiem wichru w swej wieży o tej bohaterce, co duszę miała rycerską... i serce, które ponad wszystko ukochało Boga... i prawdę.

LISTY DZIECI

Wierzchosławice.

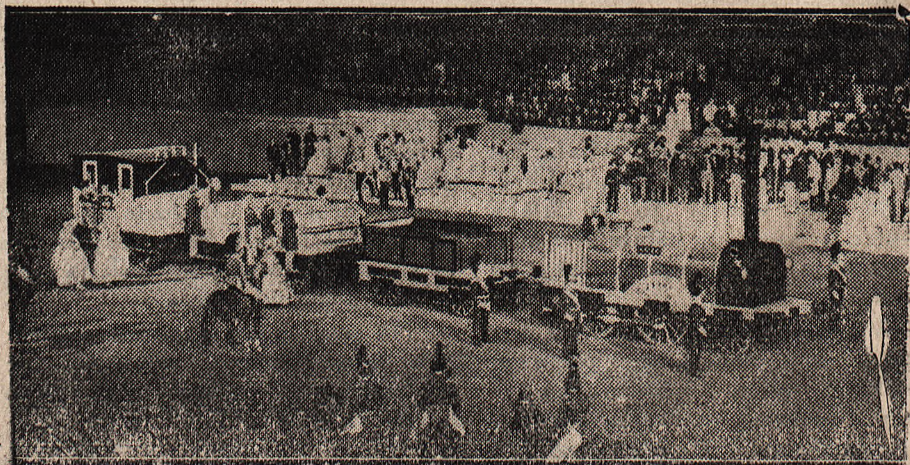
Rycerstwo Jezusowe w Wierzchosławicach założone zostało w r. 1934 przez Ks. Ludwika Siwadłę. Przyjęcie uroczyste mieliśmy w czerwcu 1935 r. W dniu przyjęcia Rycerstwo nasze liczyło 26 członków i członkiń, obecnie jest nas znacznie więcej, spora liczba aspirantów i aspirantek oczekuje przyjęcia. Zebrania odbywamy co dwa tygodnie, na których poznajemy coraz doskonalej Pana Jezusa i Jego miłość ku nam i uczymy się kochać Go i Jemu służyć. Uczymy się również miłości i posłuszeństwa względem rodziców, słuchając pięknych przykładów, opowiadanych nam przez Ks. Katechetę. W dniu 1 lutego urządziliśmy piękny opłatek.

Fornal Krystyna sekret.

Od Redakcji:

Drogim dzieciom ślemy serdeczne „Szczęść Boże" w pracy, a inne Krucjaty prosimy o nadsyłanie wiadomości.

Koło Ministrantów w Radłowie. Wasze rysunki bardzo się podobały w Redakcji. Niestety, nie umieścimy ich. Do druku musi być rysunek wykończony pięknie czarnym tuszem. Kiedyś, gdy nauczycie się jeszcze lepiej rysować, to Wam obrazki umieścimy. Tymczasem zachęcajcie Waszych znajomych do czytania „Naszej Sprawy", aby jej jak najwięcej poszło w Waszej parafji.



Tak wyglądała kolej żelazna przed stu laty.